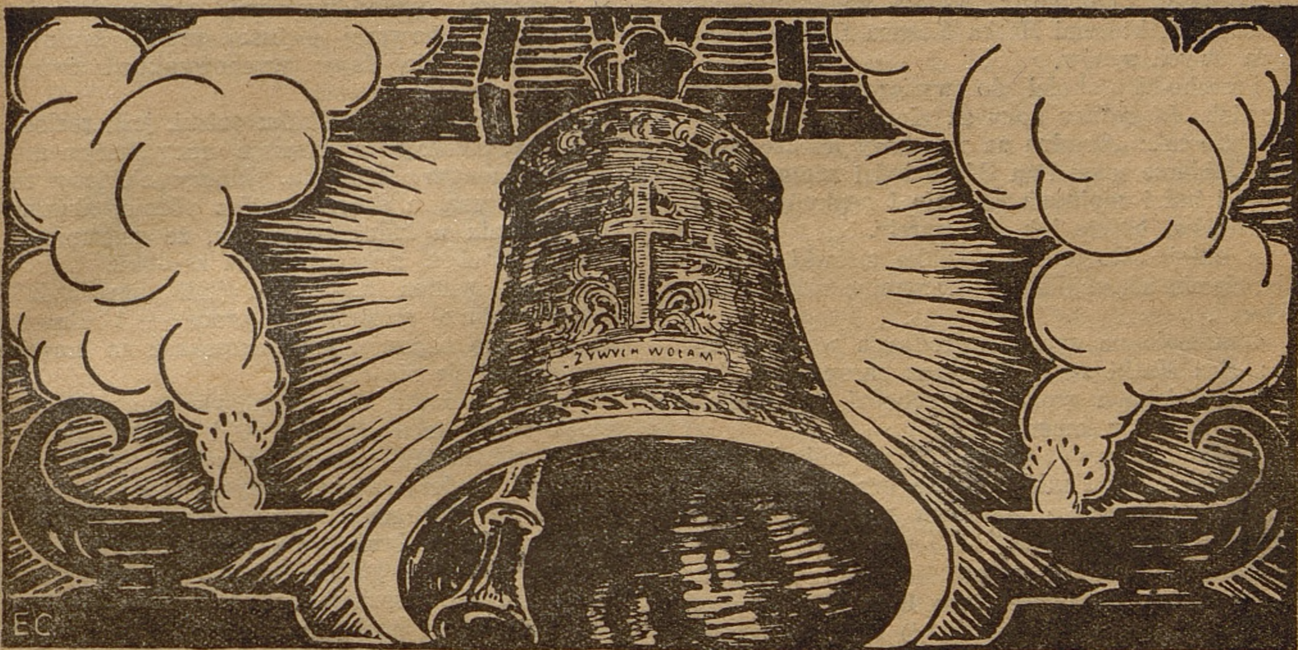
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 groszy

Nr. 23. Kraków, 6 czerwca 1926. Rok II.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedyńczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ul. Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Boże Rządco i Zbawco narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać!...

...Kary jeszcze sroższe...

Obecnie, gdy nasza Ojczyzna przeżywa niepewne i ciężkie czasy, nie zaszkodzi powrócić myślą do wielkich naszych dawnych patrjotów, którzy w nagrodę za czyste Boże życie i bezinteresowną, gorącą a ofiarną miłość Ojczyzny mieli dar proroctwa.

Najwięcej znani — obok innych, są: Skarga i Mickiewicz — a mniej znany, to ks. Szymon Starowolski.

Bóg, który nam wskrzesił Ojczyznę, żąda od nas życia opartego na prawie Chrystusa, żąda służby czystej i bezinteresownej dla Ojczyzny i grozi w razie niebezpieczeństwa — wydaniem nas za nieprawości nasze w obcą niewolę — obecnie jeszcze gorszą, bo największych wrogów samego Boga.

Ks. Szymon Starowolski, który jako kustosz katedry wawelskiej — w czasie oblężenia Krakowa przez Szwedów — musiał oprowadzać Karola Gustawa po naszej świątyni starodawnej, napisał, jak wiemy: „Lament Matki Korony Polskiej już-już konającej, na swoje syny wyrodne“.

W tym „Lamencie“ znajdujemy proroctwo natchnionego syna Polski kapłana-patrjoty, odnośnie do kar za grzechy naszego narodu i do

wskrzeszenia Polski, po pokucie za grzechy, — co się najzupełniej spełniło.

Początek „Lamentu“ zawiera wyliczanie dobrodziejstw, któremi Matka Korona Polska obdarzyła swych synów.

Przechodzi zkolei do wyliczania grzechów polskich, do groźby kary za nie.

Pisze tak: **„Spadną na was kary jeszcze sroższe. Odbierze wam Pan Bóg i ludzi zdolnych do rządu i ludzi zdolnych do boju i mędrców i kaznodziejów, boście ich nie warci“.**

A dalej: „Rozproszą się jako mrówki Lachowie, ziemia ich pójdzie na szarpaninę różnym narodom“.

Oburzenie na synów wyrodnych wciąż wzrasta; głos Matki staje się coraz surowszym. Ale Matka Polska z groźby przechodzi w prośby, gniew, płacz, w lament.

Matka zaczyna prosić Boga miłosiernego i żali się: „Cóż Panie synowie uczynili, żeś ich dał na pośmiewisko narodom wszystkim, pod jarzmo nieprzyjaciołom?“

Bóg daje taką odpowiedź Matce Koronie Polskiej: **„Gdy nieprawości tego ludu tak się wysmażą, że zostanie jeno brant**[1]**) cnoty chrześcijańskiej, wtedy przywrócę mu ludzi poważnych i mądrych, a sąsiadów krzywoprzysiężnych poskromię“.**

Jak wiemy, spełniło się wszystko. Bóg pozwolił zmartwychwstać naszej Ojczyźnie, ale nie wcześniej, aż się „wysmażyły“ nasze nieprawości.

Zaledwie jednak doczekaliśmy się wolności, a już nasze nieprawości rozwielmożniły się z powrotem. Wiemy, jak grzeszy prawie cała Polska: i ci z lewa i ci z prawa, prawie wszyscy z małemi wyjątkami. I Ojczyzna już zaczyna się chwiać. Wszystkie nieszczęścia, jakie nawiedzają naszą Ojczyznę, sprowadziliśmy sami, którzy przypisujemy winę nieszczęść innym, a swej czarnej duszy nie chcemy widzieć. Gdybyśmy mieli nawet „małe“ nieprawości, nie wolno nam dalej tak żyć; poprawmy się, pokutujmy, bo i ta „mała“ wina może przechylić szalę grzechów naszych polskich; uchylić miłosierdzie, a sprowadzić sprawiedliwość Boską. Pamiętajmy te słowa: **„Odbierze wam P. Bóg i ludzi zdolnych do rządu i zdolnych do boju, i mędrców i kaznodziejów, boście tego nie warci“.**

I ty matko masz na sumieniu naszą Ojczyznę — za złe wychowanie córki, która stara się zaimponować ci „postępem“ na usprawiedliwienie stroju niemoralnego i życia takiego.

I tyś winien dygnitarzu, piastujący wysoki urząd w Polsce — jeśli nie wypełniasz obowiązku Twego sumiennie, jeśli nie wpływasz dodatnio swoim przykładem na swoich podwładnych i nie żądasz od nich uczciwej, owocnej pracy.

I ty, nauczycielu, czy wyższej, czy niższej szkoły, sprowadzasz nieszczęście na naszą Ojczyznę, jeśli nie starasz się wychowywać młodzieży tobie powierzonej religijno-moralnie, zastępując je frazesami ogólno-ludzkiemi, etyką świecką, która przy pierwszej cięższej próbie życiowej zbankrutuje, nie dając wychowankowi twemu żadnego silnego oparcia.

I tyś winien rzemieślniku polski, jeśli rozleniwiłeś się, polecając wykonanie pracy samym niedoświadczonym chłopcom, którzy niekiedy robotę partaczą, a skoro stracisz później słusznie na zaufaniu u ludzi, narzekasz, że zagraniczny towar ma zbyt, a ty nie masz zarobku.

I tyś winien robotniku, jeśli nieporządnie i niedokładnie wykonujesz pracę — i dlatego nikt cię nie najmuje, a ty narzekasz na innych, a poprawić się nie chcesz.

I ty niszczysz Polskę fabrykancie, jeśli zarobek twój, płace dyrektorów i koszta administracji pochłaniają tyle pieniędzy, że towar twój za drogi — leży, nie ma zbytu, tylko zagraniczny, a ty, wzbogaciwszy się, wyrzucasz biednego robotnika na bruk bez kawałka chleba.

I wy wszyscy jesteście winni, którzy żyjecie nad stan, nie poprzestając na małem, na tem, co Bóg daje i szukacie zysków nieuczciwych z krzywdą bliźniego.

I my wszyscy jesteśmy winni, którzy nie kierujemy się w życiu zasadami etyki Chrystusowej, która ściśle określa, co dobre, a co złe, co wolno, a czego nie wolno. Nasz **„honor“**, nie kierowany wyższemi prawami, da się naciągnąć, będzie elastyczny; gdy przyjdzie cięższa próba, sprowadzi nas na manowce.

Polsko! nawróć się do Pana i Boga twego! Nawróćmy się wszyscy! pokutujmy, módlmy się! A gdy się poprawimy, Pan Bóg da nam taką siłę ducha, że każdy z nas stanie się bohaterem. Zwyciężymy łatwo wszystkich wrogów i wewnętrznych i zewnętrznych, bez broni, bez armat, bez pieniędzy, bo jeśli Bóg z nami, któż przeciw nam?

K. K.

Ewangelja na niedzielę drugą po Świątkach.

Ewangelja według św. Łukasza w rozdz. XIV.

Onego czasu mówił Jezus: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: kupiłem wieś, i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; proszę cię, mniej mnie za wymówionego. A drugi rzekł, kupiłem pięć jarzm wołów, i idę ich doświadczać: proszę cię, mniej mnie za wymówionego. A trzeci rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się

---

[1]) Złoto lub srebro czyste, wytopione, szczere.

jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony. A powiadam wam, że żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie skosztuje wieczerzy mojej.

Z LITURGIKI

Modlitwy po Komunji św.

ze mszału rzymskiego.

Jesteśmy w oktawie Bożego Ciała. Procesje z Przenajśw. Sakramentem, śpiewy, modlitwy, kadzidła, wonny zapach i kwiaty rzucane przed Panem, który *„idzie z nieba, pod postaciami ukryty chleba“*, to wszystko zaprasza nas na ucztę niebieską. Każda Msza św. jest ową *„ucztą świętą“*, każda Komunja *„w której się przyjmuje Chrystusa, czci się pamiątkę męki Jego, dusza napełnia się łaską i udziela się nam zadatek przyszłej chwały“.* Tak mówi kapłan ile razy rozdziela Komunję poza Mszą. Komunja św. najodpowiedniej bywa udzielana podczas Mszy św., ona należy do istotnej części ofiary Mszy świętej. Łączyć się z Chrystusem nietylko myślą i uczuciem, ale pożywać Jego ciało, łączyć się z Nim ściśle tak jak tylko można, bo na ziemi człowiek z człowiekiem nie może się tak złączyć, jak Chrystus znami się łączy, gdy Go przyjmujemy, to największa łaska i szczęście, których nie można po ludzku myśląc zrozumieć.

„Jam jest szczep winny, wyście latorośle, kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owoców przynosi “ (Jan 15, 5).

Przerażony i zdziwiony łaską tak wielką i szczęściem nadzwyczajnem zaraz po spożyciu Hostji św. woła kapłan *„Cóż oddam Panu, za wszystko, czem mnie obdarzył“.*

A po przyjęciu Krwi, gdy ministrant nalewa wina do kielicha tak się modli: *„Panie daj, byśmy czystym duchem rozumieli (to) cośmy do ust przyjęli“.* Byśmy zrozumieli, kto jest ten, którego mieszkanie ciche na naszych ołtarzach, którego teraz przez oktawę obnoszą w pochodach uroczystych. Jeszcze jedną modlitwę krótką odmawia kapłan, zanim ubierze kielich i pójdzie do mszału. *„Ciało Twoje, Panie, którem przyjął i krew, którą piłem, niechaj przylgnie do wnętrzności moich i spraw, żeby zmaza grzechów we mnie nie została, którego posiliły czyste i święte sakramenty“.*

Te modlitwy zawsze w każdej Mszy św. są odmawiane. Są jesze inne, liczniejsze, osobne na poszczególne niedziele i święta, na każdy dzień prawie, urozmaicone różnemi prośbami. Chcąc je zebrać razem powstałaby duża książka.

Oto kilka wyjątków, dla przykładu, jak Kościół modli się i każe się modlić po Komunji św., o co i jak prosi. W modlitwach tych przebija wiara silna w rzeczywistą obecność Chrystusa w Naśw. Sakramencie, w Jego cudowne działanie, łaskę i skutki, jakie sprowadza do duszy naszej. Modlitwy mszalne po Komunji św. tak zwiężłe, ale bogate treścią, tam o sile, posiłku, o działaniu nadziemskiem mowa.

„Napełnieni pokarmem duchowego pożywienia, najpokorniej błagamy Cię, Panie, abyś przez nasze uczestnictwo w tej tajemnicy nauczył nas gardzić rzeczami ziemskiemi, a miłować niebieskie“ (2 niedz, Adw.) Taki ma być skutek Komunji św.

„Po przyjęciu darów, błagamy Cię Panie aby z uczęszczaniem naszem do tej tajemnicy wzrastał owoc naszego zbawienia“. (4 niedz. Adw.) A jak głęboka myśl kryje się w modlitwie po Komunji na Boże Narodzenie. *„Spraw, błagamy Cię, wszechmocny Boże, aby narodzony Zbawiciel świata, który odrodził nas w Bogu, dał nam życie bez końca“.* On nas odradza przy każdej Komunji św. daje nam zadatek przyszłego życia. Życie bez końca, bez śmierci, bez możności zgrzeszenia.

„Panie niech nas ta Komunja oczyści od grzechu. (powszedniego i osłabi pokusy) *i za przyczyną błogosławionej Bogarodzicy P. Marji uczyni nas uczestnikami niebieskiego lekarstwa“* (Nowy Rok). A wniedz. po B. N.

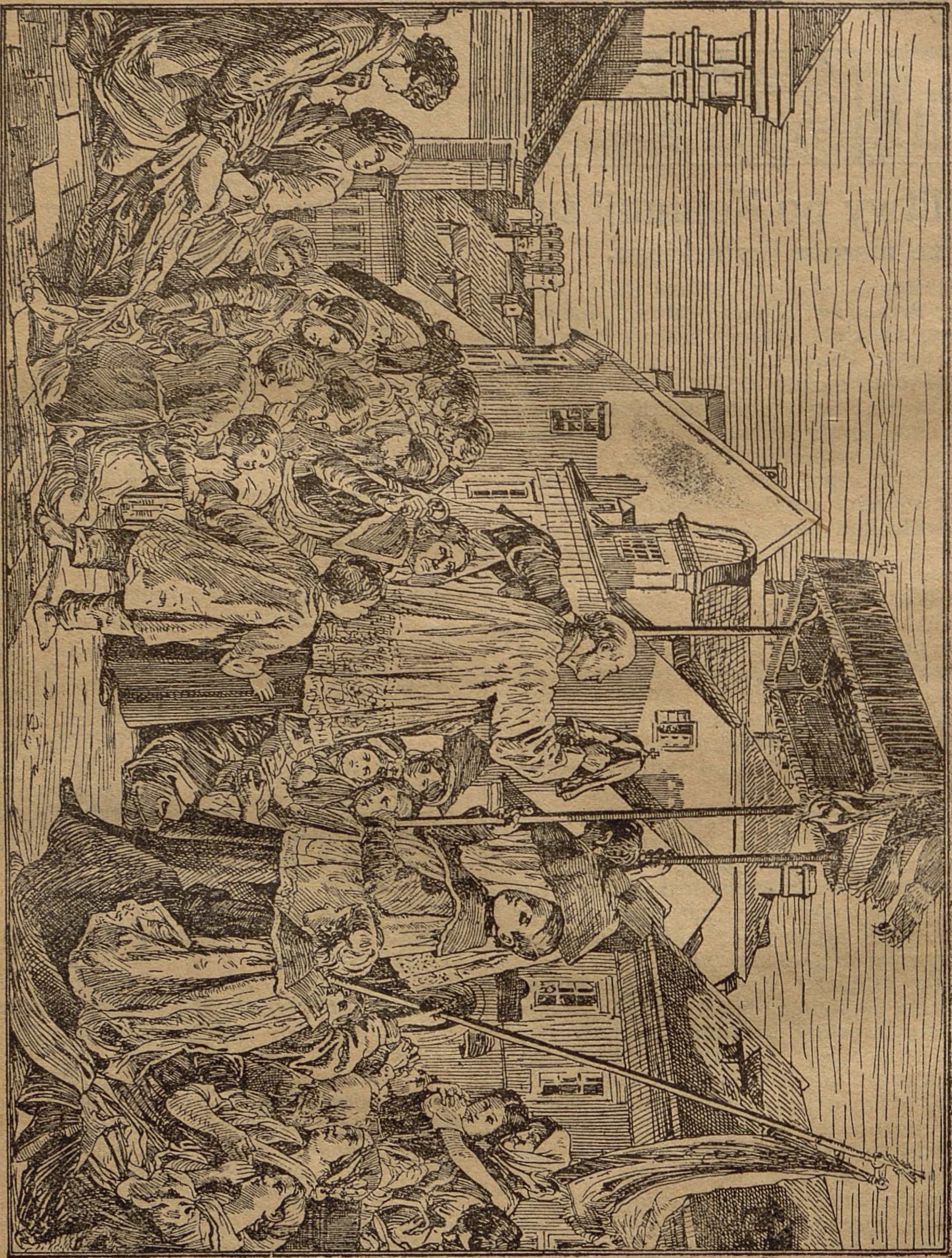
„Panie, niechaj przez działanie tajemnicy i nasze występki będą zgładzone a sprawiedliwe pragnienia spełnone“, bo Komunja św. dodaje sił, usuwa ciężary grzechowe, ułatwia drogę do nieba, zapala pragnienia szczytne i pomaga do ich osiągnięcia.

„Najświętsze dary Twoje, Boże, niech nas odrywają od rozkoszy ziemskich, i odświeżają zawsze pokarmem niebieskim“ (4 niedz. po Trzech Królach).

„Nasyceni rozkoszami niebieskiemi, prosimy Cię, Panie, abyśmy zawsze pożądali tego pokarmu, który nam daje prawdziwe życie“ (6 niedz. po Trzech Królach).

Komunja św., godnie i z należytem przygotowaniem przyjmowana sprawi to wszystko w nas, ale my z naszej strony współdziałać musimy z Jezusem, tak myśleć, pragnąć, czynić jak się modlimy i wierzymy.

Żeby nam Komunja św. nie spowszechniała *„abyśmy z uszanowaniem traktowali i w duchu wiary zawsze przyjmowali świętości Twoje, któremi się nieustannie pokrzepiamy„ „żeby ten przyjęty pokarm Boski uzbroił nas przeciw wszystkim przeciwnościom“ — „niech się stanie dla nas pomocą, niech broni, oczyści, odnowi, a oczyszczonym ze skażenia dawnego*



Procesja z Wijatykiem w Szwajcarji.

dozwoli przyjść do zbawienia, — niech nam wyjedna spełnienie słusznych naszych pragnień“. (Z niedz. W. Postu).

„Wylej na nas, Panie, Ducha Twej miłości, aby ci, których wielkanocnemi Sakramentami nasyciłeś, jednomyślnie Ci służyli“. (Z uroczystości Wielkan. odmawiana także po udzieleniu Komunji św. w czasie wielkanocnym).

Wspólny stół nas łączy, oby nas łączyła miłość i zgoda. Jedna Komunja św., jeden Chrystus — jedna wiara, oby jednomyślność była wśród nas.

Jeszcze jedna modlitwa, przez cały rok przed błogosławieństwem Najsw. Sakramentem, i (poza czasem wielk.) po udzieleniu Komunji św. odmawiana.

„Boże któryś, nam w przedziwnym Sakramencie pozostawił pamiątkę Swej męki, daj, prosimy, byśmy w ten sposób czcili święte tajemnice Twego Ciała i Krwi, abyśmy w sobie zawsze odczuwali skutki Twego odkupienia“. *X. M. K.*

Piewca Najśw. Sakramentu.

Papież Urban IV. uszczęśliwił cały świat katolicki, zaprowadzając bullą „Transiturus“ [1]) uroczystość Bożego Ciała. Wiadomo, że oprócz widzenia błog. Juljanny z Korneljonu w pobliżu Leodium i cudownego zdarzenia z Najśw. Hostją w Bolsenie wiele także pomogły na przyspieszenie i zatwierdzenie tej uroczystości usilne nalegania gorącego czciciela Najśw. Eucharystji św. Tomasza z Akwinu. Ale ten „Anioł szkoły“ i „Książę teologów“ inną ma jeszcze zasługę co do tej uroczystości. On bowiem ułożył nieporównanej piękności i podniosłości kapłańskie pacierze („Officium“) na cześć tej świętej Tajemnicy, w których opiewa naukę wiary o tej Tajemnicy i zawarte w niej cuda miłości Zbawiciela. Jak chwałę Eucharystji mistrzowskim pendzlem na murach Watykanu opisał wielki Rafael w słynnym na cały świat fresku, tak opisał jej chwałę genjalnem piórem filozof i teolog, lecz i poeta zarazem, św. Tomasz z Akwinu. Jeżeli zwrócimy uwagę na odpowiedzi, które następują po czytaniach na Jutrzni, to widzimy, w jak wyborny sposób przedstawiano tu proroctwa, typy i figury Starego Testamentu, a zarazem ich spełnienie i urzeczywistnienie w Nowym Testamencie. Proroctwa, odnoszące się do Eucharystji, znajdują swoje potwierdzenie w Ewangeljach, gdzie Chrystus mówi o Swojem Ciele, jako pokarmie, a o Swojej Krwi, jako napoju. **„Baranek wielkanocny“** Starego Zakonu jest figurą tego, który jako prawdziwy Baranek Boży, ofiarował się za grzechy całego świata. **„Manna“** na puszczy jest znów obrazem prawdziwego niebieskiego pokarmu, który daje światu życie, a **„chleb cudowny“**, który posilał proroka Eljasza w podróży na górę Horeb, jest obrazem chleba anielskiego, który stał się pokarmem naszym. Antyfony przed i po psalmach wskazują również Najśw. Sakrament. Szczególniej co do swej piękności i podniosłości wyróżnia się Antyfona: **„O sacrum convivium“**, która w kilku zaledwie słowach wyraża istotę i działalność w duszy Najśw. Sakramentu:

O święta uczto, gdzie Chrystusa pożywamy mękę Jego rozważamy, łaską się Jego napełniamy a przyszłej chwały zadatek otrzymujemy.

Ale piewcą prawdziwie wielkim jest św. Tomasz w hymnach, które ułożył do pacierzy kapłańskich samego dnia uroczystości Bożego Ciała. W hymnie na Nieszpory „Pange lingua gloriosi“ opiewa ustanowienie Najśw. Sakramentu i rzeczywistą obecność Pana Jezusa pod postaciami chleba i wina:

„Sław języku chwalebnego
Ciała drogie świętości
I Krwi szacunku drogiego
Którą za nas z miłości
Wylał owoc panieńskiego
Płodu Król wielmożności“.

Hymn „Pange lingua“ jest śpiewem kościelnym ku czci Najśw. Sakramentu nietylko na uroczystość Bożego Ciała, ale także nieraz podczas procesji z Najśw. Sakramentem, szczególniej zaś jego ostatnie dwie, dobrze nam znane zwrotki: „Przed tak wielkim Sakramentem...“ „Ojciec z Synem niech to sprawi...“

Hymn „Tantum ergo“ jest najpiękniejszem i najdoskonalszem wyjaśnieniem naszej czci i wiary dla Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie utajonego. W jak cudowny sposób wyrażona tu jest główna pobudka, skłaniająca nas do czci Najśw. Sakramentu, t. j. „żywa wiara“ w ten wielki Sakrament, a nadto sposób należny czci, jakąśmy oddawać winni Najśw. Sakramentowi, t. j. „upadanie na twarzy“ — to hołd najgłębszej adoracji, jaka się jedynie Bogu należy. „Nowe sprawy“, t. j. nowe ofiary, nowe dary, które Bogu składać mamy, a wobec których to, co się w Starym Testamencie działo, ustąpić musi, jako cień przed rzeczywistością. Tak zaiste, ktoby się wstydził zgiąć kolana przed Najśw. Sakramentem, okazałby, że ma mała wiarę lub, że jest niegodnym uczniem Pana Jezusa. Niech ta wiara będzie „suplementem“ t. j. uzupełnieniem tego, czego zmysły nasze pojąć nie mogą. W drugiej strofie prosimy Boga w Trójcy jedynego Ojca, Syna i Ducha św. o łaskę gorącej miłości i czci Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, tak, byśmy w nagrodę naszej wiary i miłości Najśw. Sakramentu dostać się mogli tam **„Gdzie jest wieczna cześć i chwała“**

W hymnie na „Jutrznię“ opowiedziana jest Ostatnia Wieczerza Pana Jezusa z uczniami swoimi a zarazem cuda niepojętej miłości Zbawiciela

[1]) Z dnia 11 sierpnia 1264.

z dramatyczną żywością i prawdziwie lirycznem uczuciem. Hymn ten zaczyna się od słów „Sacris solemniis“.

„Niech radość święta zostanie oddana
Niech z piersi zabrzmi Panu chwała nowa
Precz wszystko stare, niech się nowe staną
Serca, uczynki i słowa.
Dziś się obchodzi ostatnia Wieczerza
W której Pan karmił Swoje zwolenniki
Wedle zakonu starego przymierza
Dał baranka i przaśniki.

O jak cudowna, jak porywająca za serce i rozczulająca jest strofka przedostatnia „Panis angelicus“.

„Chleb się Aniołów, chlebem ludzi staje
Po wszystkich figur koniec i spełnienie
O cuda! Boga swą karmą uznaje
Nędzarz, służalec, stworzenie“.

Hymn („Wieczne słowo“...) zaczynający się od słów „Verbum supernum prodiens“ — w swoich sześciu strofkach do takiego dochodzi wdzięku, miłości i piękności, że w zachwyt wprowadza dusze chrześcijańską.

„Wieczne Słowo, Bóg łaskawy
Nie przerwał z Ojcem pobycia
Gdy chcąc spełnić wielkie sprawy
Zstąpił do wieczoru życia.
Na śmierć w Judaszowej zdradzie
Był wydany Pan na niebie
Wprzód potrawę życia kładzie
Swym uczniom samego siebie
Rodząc się staje za brata
Karmiąc daje karmią siebie
Umierając jest opłata
Królując nagroda w niebie“.

Ostatnie dwie zwrotki „O salutaris Hostia“ i „Uni Frinoque Domino“ śpiewa się u nas przy wystawieniu Najśw. Sakramentu.

„O Przenajświętsza Hostja
Dla której nam niebo sprzyja
Broń nas od nieprzyjaciół wszelkich
Dodaj mocy i sił wielkich.
Bądź chwała Panu naszemu
Z Dziewicy narodzonemu
Ojcu Duchowi świętemu
Bogu w Trójcy jedynemu“.

Ile tu mieści się wzniosłych myśli, ile nauk i pociech dla naszej duszy! Możnaby powiedzieć, że w tym hymnie zawiera się treść naszej wiary. Wszakże wiara święta uczy nas, że tu Hostja jest Bóg-człowiek i Jezus Chrystus, który w ofierze Mszy św. bez ustanku za nas ofiaruje się Ojcu Niebieskiemu sposobem bezkrwawym. jak niegdyś na górze Kalwarji ofiarował się sposobem krwawym dla zbawienia ludzkości. **„O Przenajświętsza Hostja“.**

Prawdziwie „Przeajświętsza“ bo w niej mieszka Jezus Chrystus, który jest największą świętością **„Dla której nam niebo sprzyja“.** Bo Jezus w tej Hostji utajony jest najdoskonalszą, a zarazem najmilszą Bogu ofiarą — uwielbienia, dziękczynienia i pojednania. **„Broni nas od nieprzyjaciół wszelkich“** t. j. świata, ciała i czarta. **„Dodaj mocy“** t. j. łaski poświęcającej, która nas pokrzepia, umacnia i daje wzrost w cnotach i zasługach na żywot wieczny. **„I sił wielkich“** — to skutki Najśw. Sakramentu, jak oświecenie rozumu, umocnienie woli, pociechy w cierpieniach i zadatek wiecznego szczęścia.

W Sekwencji „Lauda Sion“ opiewa św. Tomasz to wszystko, co tylko wiara mówi nam o tym Najw. Sakramencie. Sekwencja kończy się słowami „Bone Pastor, panis vere“.

„Chwal Syonie Zbawcę Twego
Wodza, Pasterza dobrego
Sercem, usty, czem możesz
Ile zdołasz, chwal Go tyle
Wart On większej, niż w twej sile
Chwały znaleźć się może
Chwały przedmiot osobliwy
Chleb żywiący i sam żywy
Dzisiaj Kościół podaje“.

O ile tylko wysilić się możesz, oddawaj cześć i uwielbienie Sakramentowi Ołtarza, pamiętając, że nigdy hołdy nasze nie dorównają wielkości Daru¹), jakiśmy z rąk Jezusowych otrzymali. — Najwyższym zaś wyrazem czci naszej i Boskiemu Sercu najmilszym będzie niezawodnie korzystanie z łask Bożych, które nam Sakrament ten przynosi.

Opat Guéranger, jeden z największych liturgistów XIX. stulecia, tak się wyraża o tej Sekwencji:

„W hymnie „Lauda Sion“ („Chwal Sjonie“...) scholastyka w całej swej mocy okazała — jak z zachowaniem łacińskiego ducha i rytmu można przedstawić dogmat katolicki, który nawet dla teologów jest trudnym a serce chrześcijańskie tak mocno porywa“, a dalej mówi: „Jaka dokładność w przedstawieniu wiary Kościoła św. — jak piękne a tak naturalne nawiązanie „Chleba anielskiego“ Baranka i manny — jak cudowne zakończenia modlitwą gorącą do boskiego Pasterza, który swoje owieczki własnem karmi Ciałem, którego biesiadnikami — my tu na ziemi żyjący jesteśmy, by „kiedyś w wieczności stać się Jego współbiesiadnikami.

Św. Tomasz jest również autorem „Rytmu“ na cześć Najśw. Sakramentu, zaczynającego się od słów: „Adoro te devote“.

Uwielbiam Cię nabożnie Bóstwo utajone
Co kryjesz się prawdziwie w tych figur zasłonie
Me serce Tobie Panie całe się oddaje
Bo Ciebie rozważając, zupełnie ustaje“.

Słusznie możnaby powiedzieć, że św. Tomasz jaśniejący, jak słońce w królestwie myśli katolickiej i nauk świętych zarówno, jako filozof, jakoteż teolog, stał się także znakomitym poetą przez utwór tak wzniosłych pieśni.

Zesłał Bóg dla chwały swojego Kościoła wielkiego genjusza na ziemię, cudownie uzdolnionego, który skarby pogańskiej mądrości złożył w ofierze u stóp Zbawiciela w Najśw. Sakramencie. Cały świat katolicki go uwielbia, uczeni z po-

¹) Ks. Biskup Mańkowski „Z nami Bóg“.

dziwem rozczytują jego pisma. Kościół pochwały mu oddaje a tu jednogłośna niemal zgodność w uwielbieniu dla św. Tomasza nadaje mu nadzwyczajną powagę.

To też słusznie powiedział O. Joyau, zakonu kaznodziejskiego o życiu św. Tomasza z Akwinu, że „jak długo świat istnieć będzie, aż do tej chwili; kiedy ostatni kapłan, rozstając się z tym światem, ostatnią przyjmie Hostję do swojego serca pozostanie św. Tomasz z Akwinu w Kościele katolickim nieśmiertelnym piewcą Najśw. Eucharystji — niby **Nowy Dawid i chwalebny piewca Izraelu**“. **B.**

Przemysł protestancko-żydowski.

Z okazji strajku generalnego w Anglji, wypisujemy z wiedeńskiego tygodnika: „Schönere Zukunft“ następujące niezwykle ciekawe uwagi. Strajk w stolicy przemysłu, jaką jest Anglja, stanowi bardzo ważny objaw kryzysu gospodarczego w całej Europie. Przemysł dzisiejszy to wytwór ducha protestancko-żydowskiego, zbytnio skoncentrowanego na ziemi i na rzeczach materjalnych. Średniowiecze katolickie miało swój przemysł dla zaspakajania potrzeb, a więc podporządkowany ludzkiej godności i zasadom religijno-cywilizacyjnym.

W czasach nowych, przemysł „wyemancypował“ się z tych zasad i stanął pod hasłem: „przemysł dla przemysłu“. Celem jego głównym nie jest zaspokajanie potrzeb, ale jak największy zysk. Dla osiągnięcia tegoż, podnosi się w sposób chorobliwy produkcję, aby zaś tej ostatniej zapewnić zbyt, obudza się lub pomnaża w człowieku nieznane mu dotąd potrzeby, a obok tego wytacza się kampanję reklamową, która nie jest niczem innem, tylko walką wszystkich. Reklama zaś i prasa pochłania olbrzymie sumy, które niekiedy w dwójnasób podnoszą cenę produktów.

Ten demoralizujący przemysł pozbawiony smaku, niewygodny i najgłubszy, jaki może być, pobudza nas do zapychania niepotrzebnemi rzeczami mieszkań naszych, do traktowania gości naszych niestrawnemi delikatesami, do zmieniania mody za każdym sezonem i t. p. co wszystko zmierza ostatecznie do zużycia nadprodukcji towarów.

W nadprodukcji rzeczy zbytku, mody, literatury, doszliśmy dziś do ostatecznych granic. Przeważna część ludzi marnuje pracę swą na wyrób rzeczy niepotrzebnych, umyślnie źle zrobionych (pewien znajomy nam inżynier zwiedzał fabryki matejałów w Wiedniu i widział, jak wyroby maczają się w specjalnych płynach, aby nie były zbyt trwałe. To zwiększa produkcję, ale i zwiększa nędzę mas potrzebujących (przyp. red.) — a praca tych, którzy wyrabiają dobre i potrzebne, musi się obracać w większej części na zwalczenie i obronę przed konkurencją.

Tą drogą przemysł demoralizuje szerokie masy, degraduje robotników na bezmyślne kółeczka wielkiej gospodarczej maszyny, i stwarza coraz to większy proletarjat wobec coraz to większego przepychu i nadużycia u innych, pobudzając głupich do naśladowania. Czy wobec tego można się dziwić protestom pokrzywdzonego materjalnie i moralnie „trzeciego“ i „czwartego“ stanu? Czy nie jest to raczej dziwnem że sumienie ludzkie nie obrusza się na takie zmarnowanie pracy i surowców, na takie straszne obniżenie ducha w dziesiejszym przemyśle? Chyba stoimy już u wrót tych czasów, kiedy ten głupi kramcacek XX. wieku uważany będzie za zbrodnię światową i z odpowiednią pogardą traktowany.

Tyle się pisało przed wojną o niższości przemysłowej romańskich narodów katolickich. A w samej rzeczy Włosi, Hiszpanie i t. d. mogą widzieć w tem swój honor i szczęście, że się umiały wobec nowoczesnego przemysłu z pewnem umiarkowaniem zachować. O tyle bowiem, o ile niedoścignęły Anglji czy Ameryki w różnorodności produkcji, o tyle potrafiły ocalić swojego ducha, godność człowieczą i kulturę.

Reforma obecnego anormalnego stanu wyjść może tylko z umysłów, przejętych duchem prawdziwie chrześcijańskim.

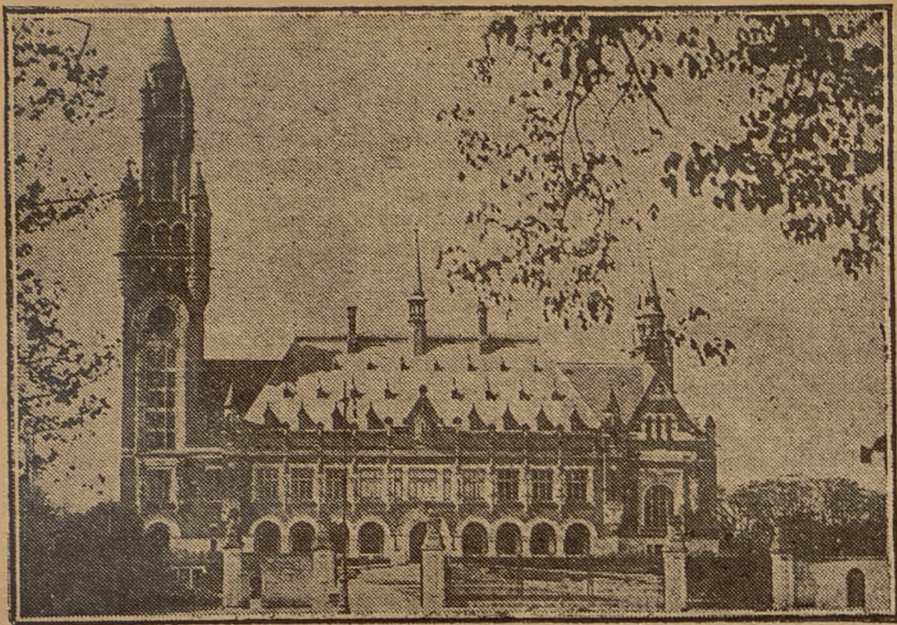
Dzień matek.

W dniu 16 maja b. r. Związek katolicki Niemek w Czechach, Morawie, Śląsku urządził sobie **Dzień matek.** W przemówieniach zaznaczono z bólem serca, że kobieta nowoczesna jest wszystkiem, **ale nie matką,** zarówno co do ciała, jak co do duszy. Nasza nowoczesna moda nie ma **stroju** dla matki; w naszych mieszkaniach niema **miejsca** dla matki; nasze życie gospodarcze nie ma **chleba** dla matki. Biedne jest dziecko, biedna rodzina bez matki; ale stokroć nieszczęśliwsze społeczeństwo, naród, który nie ma matek. Macierzyństwo ośmieszone jest i ze czci odarte lekkiemi żarcikami; pozbawione przez ustrój społeczny należnych mu warunków; wzgardzone i poniżone przez literaturę, scenę, życie.

Sąd potępienia na matki nowoczesne wydaje młodzież. Gdzie szukać w tej młodzieży przekonań religijnych, gdzie umiłowania życia rodzinnego, gdzie ducha ofiary? Gdy patrzymy na życie naszej młodzieży, zaraz pytanie zjawia się samo na ustach: Gdzież jednak były ich matki? Mężczyźni zaczynają to pojmować, ale naprawić tego stanu nie potrafią bez współudziału kobiet. **Dzień Matek,** wykazując ważność matek dla losów narodu, musi im stawić zarazem przed oczy godność ich posłannictwa, odpowiedzialność za jego wypełnienie. W łonie matek spoczywa nasza przyszłość. A zadaniem ich, tak wychować synów, aby każda kobieta była w ich oczach czemś świętem, a to ze względu na ich własną matkę; zaś córki swoje tak przygotować, aby stanowiły kiedyś zastęp mężnych, czystych, zdrowych matek narodu.

A.: I pan takiemu łotrowi daje córkę? Przecież on pięć lat siedział w kozie.

B.: A to cygan! A przysięgał się, że siedział tylko trzy lata.



Pałac sprawiedliwości w Kopenhadze, gdzie urzęduje międzynarodowy trybunał. Przed tygodniem ten trybunał przyznał fabrykę azotu w Chorzowie na G. Śląsku, Niemcom.

Po procesjach Bożego Ciała.

Gdy się widzi w uroczystość Bożego Ciała te przepiękne procesje, te tłumy przed i za baldachimem kroczące, władze, wojsko, szkoły, cały naród — w sercu zwątpionem rozlewa się balsam pociechy i zdaje nam się, że to wszystko szczere i prawdziwe!...

Zdaje nam się, że te pochylone podczas procesji głowy korzą się w pokorze przed majestatem swego Pana i Zbawiciela...

Zdaje nam się, że uroczyste stroje i nastroje są wykładnikami głębokiej wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa Pana między nami...

Tymczasem bardzo smutne doświadczenie nas uczy i uczy, że procesja Bożego Ciała — choć jest wyznaniem wiary — nie jest egzaminem **czynnego** katolicyzmu.

Wiara bez uczynków jest martwą. (Jak. 2, 17).

Olbrzymia część uczestników w procesji jest nie tylko martwym członkiem katolicyzmu, ale przez swoje — gorsze od pogańskiego — życie, kompromituje zaszczytną nazwę „katolika“. Mimo wspaniałych procesyj Bożego Ciała życie nasze obfituje w tyle skandali, godzących śmiertelnie w myśl katolicką i nadających życiu publicznemu piętno gorszącej nagonki o używanie pieniądza i wpływy osobiste.

Zgadza się to najzupełniej z szatańskiem hasłem, że religja jest rzeczą „prywatną“.

Budzący się w całym świecie ruch czynu katolickiego ma tej hydrze łeb urwać i przez prowadzenie wzorowego życia katolickiego udowodnić, że z obecnego nieszczęścia i niepokoju wyrwie nas tylko wiara i czyn, ścisłe przestrzeganie **wszystkich** Bożych przykazań i kościelnych. **M.**

Z życia Ligi Katolickiej.

W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. w poniedziałek, miasteczko Dobczyce zaświadczyło o swem przywiązaniu do religji katolickiej. Po dwóch kazaniach ks. red. Ferd. Machaya z Krakowa (na wotywie i na sumie) całe miasto spieszyło do sali Sokoła na wiec katolicki. Ścisk był tak ogromny, że musiano niedorosłą młodzież z sali wyprowadzić, aby starsi mogli się pomieścić.

Wiec zagaił p. Dr. Konrad Kozłowski, lekarz powiatowy, uzasadniając potrzebę organizacji ściśle katolickiej. Następnie zabrał głos Ks. Ferd. Machay i w dwugodzinnej mowie przedstawił straszliwe następstwa wykluczenia Boga i religji z życia społecznego i państwowego. Zadaniem Ligi Katolickiej jest przywrócić Bogu należne Mu się miejsce i odrodzić przez to zgniłe, zniszczone bezbożnością państwa i społeczeństwa. Praca Ligi rozpoczyna się od wyrobienia samych członków, którzy swe cnoty mają przenieść do życia publicznego.

Myśl stworzenia Ligi Katolickiej przyjęto z entuzjazmem. Na prezesa wybrano p. Dra Kozłowskiego.

W Dobczycach nikt nie pamięta takiego olbrzymiego wiecu i tak wielkich wrażeń i ochoty do pracy po wiecu. **Uczestnik.**

Co lepsze? „Dobry“ czy „mniej dobry“?

Pan Bóg, jeśli dopuszcza złe, to dlatego, że daje w niem ludziom możność obrócenia go na większe dobro. Ostatnie wypadki, im groźniejszy miały przebieg, tem wyraźniejszą zawierają w sobie naukę. Pokazują one całą głębię naszej niezgody partyjnej, nienawiści klasowej, która nie mogła sobie innego, mniej barbarzyńskiego znaleźć wyjścia.

Teraz chodzi o przyszłość. Nad tem, co się stało.

musimy z konieczności zrobić krzyżyk, by jak najprędzej wymazać to z pamięci własnej i pamięci całego świata. Ale jednocześnie musimy zmienić taktykę i to nie patrząc wcale, czy ją zmienią inni. Jak w rodzinie, gdy głupie dzieci biją się i kłócą, matka wbija je w ambicję, mówiąc, że kto mądry, ten głupiemu ustąpi, tak my musimy czynić w rodzinie państwowej. Pięknie ktoś powiedział, gdy się go pytano o najlepszą zasadę współpracy: „W rzeczach dowolnych — swoboda; w rzeczach koniecznych — jedność; we wszystkich — miłość“. Umiejmy odróżniać rzeczy dowolne od koniecznych, umiejmy czynić ustępstwa co do pierwszych, a trwać statecznie, ale z cierpliwością i miłością w obronie drugich.

Pozatem doskonałości nie wymagajmy od nikogo, tylko od siebie i wiedzmy, że lepszy jest rząd **mniej dobry a mocny,** niżeli **słaby,** choćby był „dobrym“. Mocnej **ręki** koniecznie nam potrzeba do utrzymania nas **w karności,** bo wadą naszą narodową, wadą nieprzezwyciężoną, jest brak poszanowania władzy i prawa. O silny, żelaznej ręki rząd prośmy Boga dla naszej Ojczyzny. **Es-ka z Krakowa.**



Św. Franciszek przedmiotem nadużyć.

W encyklice swojej **Rite expiatis,** Ojciec Święty zwraca uwagę na fałszywe lub jednostronne ocenianie św. Franciszka przez niektórych jego wielbicieli.

Jedni, mówi papież, widzą w nim głównie duszę poetycką, przejawiającą się w kantyku do słońca. Inni podziwiają jego miłość przyrody. Tamci podnoszą przywiązanie do ojczyzny. Inni jeszcze słodycz i czułość na nędzę ludzką. Wszystko to jest prawdą, dodaje Pius XI, ale pod warunkiem, aby nie zamykać w żadnym z tych szczegółów charakteru Świętego Franciszka. „Jeżeli był on heroldem wielkiego króla, to dlatego, by przywieść ludzi do praktykowania świętości ewangelicznej i do umiłowania krzyża, nie zaś dlatego, by w nich obudzić miłość kwiatów, i ptaszków, baranków, ryb zajęcy.

Potępia też Ojciec św. specjalnie tych, którzy wbrew prawdzie i jawnym faktom historycznym chcieliby przedstawiać św. Franciszka, jako działającego niezależnie od Kościoła, i czynić z niego przywódcę fałszywej wolności.

* * *

Chicago. Podczas kongresu eucharystycznego wygłoszonych będzie 15 wielkich rozpraw na wspólny temat życia chrześcijańskiego, wzmacnianego przez Eucharystję. Między innemi rozpatrywane będzie znaczenie Eucharystji w życiu rodzinnem, w życiu państwowem, w sprawie jedności między narodami, w sprawie pomyślności narodów i państw; stosunek Eucharystji do całego świata i Eucharystja jako sakrament pokoju.

Odnowienie rodziny chrześcijańskiej. Specjalna Komisja wypracowała we F r a n c j i program odnowienia rodziny chrześcijańskiej zapomocą odpowiedniego wychowania dzieci. Oto główne jego punkta:

1) Rozwijać w dzieciach zamiłowanie życia rodzinnego przez odpowiedni sposób traktowania dziecka w domu i używania władzy rodzicielskiej; przez utrzymywanie stosunków towarzyskich i ułatwianie dziecku stosunków z kolegami, przez zgodne pożycie członków rodziny i umiłowanie rodzinnych przyjemności — przez unikanie wszystkiego, coby było temu przeciwne.

Odkąd zaś dziecko poczyna rozumować:

2) Przedstawianie mu obowiązków względem rodziny i społeczeństwa, za co sam kiedyś w tenże sposób powinien się odpłacić; kształtowanie woli dziecka w duchu bezinteresowności i poświęcenia, w duchu umiarkowania i wielkiej obowiązkowości; przyzwyczajanie go do współpracy na polu rodzinnem i społecznem.

3) Dobry wybór spowiednika, kolegów, lektury, rozrywek. Uświadamianie proste bez wybiegów, o tyle jednak, o ile dziecko samo pyta lub o ile potrzebuje wiedzieć; nic nadto. Korzystanie pilne z podręczników wychowawczych i t. p.

Zjednoczenie artystów katolickich w Londynie, o którem wspominaliśmy w numerze 19. naszego pisma, liczy 425 artystów i artystek. Zebranie ogólne związku, odbyte w ostatnich czasach, rozpoczęło się Mszą św. i kazaniem. Wypowiedział je Dominikanin, O. Mac Cuskern.

Piękny przykład do naśladowania.

Grupa **artystów chrześcijańskich** w Liege zawiązała się pod nazwą Towarzystwa S. Lamerta.

Rzym. W więzieniu Regina Coeli ośmiuset więźniów przyjęło Komunję Wielkanocną, a z pomiędzy tych około stu komunikowało się po raz pierwszy z rąk kardynała Laurenti. Niektórzy więźniowie otrzymali także Sakrament Bierzmowania.

Francja. Akademja francuska przyznała nagrodę p. Henriecie Charasson za książkę p. t.: **„Przy ognisku“**, wysławiającą piękność życia domowego w rodzinie katolickiej.

P. Emil Bauman w gruntownym artykule czasopisma „Les Lettres“, przedstawia możliwość **romansu katolickiego.** Twierdzi on, że romansopisarz katolicki winien uwzględniać jednocześnie i realizm i nadnaturalizm, ale musi zupełny wziąć rozbrat z naturalizmem, który poniża człowieka do rzędu zwierzęcia.

Teatr chrześcijański w Wiedniu. Ponieważ wielkie sceny wiedeńskie coraz bardziej odstępują od dawnych tradycyj i, przejmując się duchem czasu, nic dają widzom nic innego, prócz banalnych operetek i erotycznych skandali, muszą się przeto katolicy coraz dalej od nich trzymać i uczęszczać do małych teatrów związku katolickiego. W poście zwłaszcza odbyło się w tych teatrzykach wiele przedstawień religijnych, których liczne tytuły podaje wiedeńska „Reichspost“.

Najczynniejszem w kierunku umoralnienia sceny okazuje się od lat kilku t. zw. Kalasantinum

Gniazdo Alpejskie.

(Wrażenia z podróży).

Napatrzywszy się do syta pamiątkom wojennym, zejdźmy teraz do miasta, co ułożyło się spokojnie w dolinie.

Zjeżdżamy tramwajem w *Maria-Theresien-Strasse*, najpiękniejszą ulicę Innsbrucka, a podobno nie tylko Innsbrucka.

Przechadzamy się po niej.

Tu — łuk triumfalny, tam — kolumna św. Anny, z boku *Landhaus*, piękny, trzypiętrowy pałacyk z XVIII w., mający oryginalnie ukształtowaną fasadę i artystycznie wykonany portal.

Wchodzę do niego i oglądam, co dla podróżnika jest dostępne: salę posiedzeń sejmiku tyrolskiego i kaplicę pałacową, znajdującą się na małym, czworobocznym dziedzińczyku. W sieni na ścianie widnieją jakieś afisze. Czytam. Katolicki związek akademicki, mający siedzibę w Kolonji, zapowiada zjazd swoich członków tutaj w mieście w dniach od 14 do 21 sierpnia, i równocześnie artyści-malarze ogłaszają czwartą wystawę sztuki chrześcijańskiej. Katolicyzm niemiecki posiada w Innsbrucku twierdzę potężną i zaprawia się w niej do boju nie na żarty.

Nie wiele mając czasu do stracenia, pobiegłem pod gmach nowego uniwersytetu, nie chcąc z nad Innu bez widoku najwyższej uczelni Tyrolu wyjeżdżać, zwiedziłem ją prędko i udałem się do kościoła zamkowego — podziw swój załamując na ślicznym narożniku — *goldenes Dachl* — poczem skierowałem kroki w stronę uniwersytetu starego i ku Jezuitom.

Zatrzymuję się przed kościołem ich i konwiktem.

Patrzę w milczenie licznych okien, szczelnie pozamykanych, i w bezludność ulicy, która wszystką moc pokoju, na jaki zdobyć się mogła, rozsypała pełnemi garściami pod ten dom.

Głęboko w duszy coś się kotłuje i szeroką strugą rozlewa.

Serce się ściska.

Pochwycił je w uścisk swój szalony smutek, niby muszlę, co za najlżejszem dotknięciem uchu ludzkiemu niedostrzegalnego tchnienia wylewa z siebie tysiączne, melancholiczną drogą mleczną opromienione melodje, i zaszarpał niem z całej siły.

Przebolesne wspomnienie grobu...

Zegarliński...

Pęckowski...

Dwaj pełni sił i zdolności ludzie, których gwiazda, zapowiadająca się od lat, zaczęła rzucać, jako dostały plon obfitego posiewu, jasną, różaną okiść światła.

Dwa drzewa zielone, w pełnię dopiero męskiej siły dochodzące, które napadła nielitościwa wichura śmierci i zdruzgotała na miazgę wtenczas, gdy wszyscy, co ich znali i z nimi bliżej żyli, spodziewali się najlepszych, przeobfitych, pszenicznych, bez kąkolu, owoców.

Studja odbywali tutaj... w tym domu...

Zrywam się z ponurej zadumy i z głową, pękającą od zamętu i goryczy, spieszę na kolej.

Spieszę — niezadowolony, rozsierdzony, zły, wprost wściekły.

Co się stało?

Nieszczęście jakie, czy co?

Ach, Czytelniku, gorzej, niż nieszczęście!

Cóż takiego, na Boga?

Posłuchaj, a pojmiesz moje udręczenie.

Wybrałem się z Wiednia do Włoch drogą wcale nie najbliższą, bo na Innsbruck, co na jedno wychodzi, jakby ktoś z Krakowa wyjechał do Warszawy przez Kijów — śmieszna rzecz,

---

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA.

35

DYMY.

Powieść z życia ludu.

Zmięszała się, spotkawszy spojrzenie syna, zdziwione i smutne... Tak, w jego świecie dawnym, zawsze istniała podwójna miara... odwyknął od niej i zabolała go. Pani Sulimirska spostrzegła, że sprawiła mu przykrość, więc dorzuciła:

— To, wreszcie jedźcie ze mną oboje...

— Po co mamo? By utracić tę zdobytą z takim trudem duszy pogodę? Moja żona w waszym świecie pozostałaby zawsze obcą, śmieszną, a może w końcu i mnie samemu wydałaby się taką. Człowiek jest tylko człowiekiem.

— Powinniście powrócić do nas, chociażby dla twojego dziecka. Czy to ma być też góral, chłop? Jaki poziom wychowania może dać taka Anielka?!

— Poziom uczciwości i pracy.

— Więc mam dalej żyć sama, opuszczona..?

— Przenieś się do nas, wybuduj dom w pobliżu.

Uśmiechnęła się przez łzy.

— Ja kocham miasto, kocham zdobycze kultury, nie potrafiłabym życia zaczynać na nowo. A taka sama jestem Janku, taka sama.

Pochylił głowę ku jej rękom.

— Nie męczmy się wzajemnie mamo... Przyjedziesz czasem...

— Poślę ci twoją część, wybuduj sobie chociaż porządny dom, na miejsce tej chaty strupieszałej...

— Ta strupieszała chata mateczko, ma też pewien czar, po co miałabyś sobie odmawiać czegokolwiek, uszczuplać się niepotrzebnie, na nasze proste życie wystarcza zupełnie to, co mamy.

— O nie. Wybudujesz sobie ładny dom, miły, słoneczny, w którym byłby pokoik i dla mnie, gdy przyjadę, uścisnąć wnuka — Boże! Jak te lata lecą, jak lecą...

prawda? — bynajmniej jednak u mnie nie śmieszna. Bo przecież mnie nikt nie posądzi, żebym to miał czynić dla samego jakiegoś tam Innsbrucka!

Wprawdzie pomnik Hofera jest dziełem wielkiego rozmachu, całe Wilten godne widzenia, ulica Marji Teresy z *Landhausem* wzbudza ciekawość, uniwersytet wart szacunku, *Hofkirche* ze swym pomnikiem Maksymiljana I wywołuje wspomnienia, łuk triumfalny i kilka innych pomników to także twory, których nie można pominąć, pomimo tego jednak wyznajmy bez ogródki, że wszystko to razem wzięte nie warte jest tylu zachodów i trudów podróży. Nam szło o coś innego, o coś więcej. O pomniki i dzieła, tak, ale pomniki i dzieła, które wystawił sobie artysta nie bylejaki: Bóg!

Szło nam o architekturę, rzeźbiarstwo i malarstwo, o muzykę i poezję — Boga, to jest o Alpy.

Pomniki-tytany, iglice i turnie na tysiące metrów w górę wzniesione, kraina wiecznego śniegu, obszar wszystkich kształtów, wszystkich dźwięków i wszystkich barw, sharmonizowanych tak po mistrzowsku, że człowiek, jeśli chce zostać mistrzem, tworzącym dzieła trwałe, tutaj musi przyjść, otworzyć oczy szeroko i zaczynać od a, b, c...

Kraina ta rozciągnęła przewspaniały pas swój wzdłuż całej linji kolejowej z Wiednia do Innsbrucka, kiedy zaś musiała się zatrzymać nad miastem, uczyniła to z takim przepychem, jakby była najjaśniejszą królową, rozdawczynią wszystkich darów i wszystkich kras. Wzbiła się w niebo przedstworzennemi głowicami stu szczytów, obsypała je kryształami śniegu i ubarwiła purpurą wschodów i zachodów słońca, odziała gęstwiną granatowych i szafirowych lasów, by zaś im dodać rozmaitości i wdzięku, sfałdowała ich grzbiety tysiącem jarów, dolinek i urwisk.

Solstein.

Potworna wieża Babel, na 2000 metrów wysoka, którą wydęły tutaj w chwili stworzenia rozdygotane kataklizmy ziemi i lawinowe huragany świata.

Solstein.

To dopiero północna strona Innsbrucka.

Na zachód, na południe i ku wschodowi — również to samo, tylko w odmiennem wydaniu.

Teraz, Czytelniku, zrozumiesz, dlaczego szalałem z gniewu i oburzenia. Od samego Wiednia aż do Innsbrucka prowadził mnie, nie odstępując nawet na chwilę, deszcz. Taki sobie powolny, leniwy, ospały deszcz — z nieszczęsną, po trzykroć nieszczęsną — mgłą! Ta mgła, stara egoistka, najspokojniej w świecie, jakby nigdy nic, ponakrywała swojemi szmatami, jak gęstą płachtą, wszystkie widoki, tak że nie widziałem nic, prawie zupełnie nic w drodze i tu w Innsbrucku.

Myślałem, że padnę ze słości.

Jazda z Wiednia do Innsbrucka wśród paradowania tej zgniłej ladaco trwała dokładnie dwanaście godzin! Wyjechałem z nad Dunaju rano, nad Innem stanąłem wieczór — zziąbnięty, upadły na duchu. Położyłem się w hotelu na spoczynek z nadzieją, że nazajutrz się wypogodzi. Gdzietam! Deszcz, jeszcze leniwszy, i mgła, jeszcze podlejsza. Spotkała mnie kara ciężka, tem boleśniejsza, im różowsze były nadzieje.

Strapiony, smutny, zbity z tropu, z głową na dół, jak pobite zwierzę, szedłem powoli — na stację. Za parę godzin niemiecki pociąg pospieszny miał mnie odwieźć przez *Brenner* do Włoch.

Ciężki i gorzki los.

Uginam się, jak gdyby pod ciężarem Syzyfowych prac.

Przez brudne okno zajazdu wdarł się szary świt.

— Czy wrócisz do nas mamo teraz, czy zostaniesz z nami przez jakiś czas?

Bezradnie patrzą piękne jeszcze oczy, kocha syna, o bardzo kocha, ale nie wabi ją pobyt w tej chacie przykucniętej u brzegu strumienia, lęka się braku wygód, do których przywykła, przypomina się jej chleb czarny i kawa z palonego żyta i ręce jej opadają pieszczotą na głowę syna.

— Na przyszły rok kochanie, gdy będzie już nowy dom, słoneczny, miły, twój własny dom.

— I ten jest mój własny...

— Tak, ale ja w nim nie czułabym się u siebie...

— Ranek się robi, czas mi do domu, mamo, żebyś ty wiedziała, jak bardzo kocham mój las, moją służbę w nim, znam tam każde drzewo, każdy krzak, każde gniazdo. A jakie nieocenione są te ranki rośne, to powietrze pełne siły i woni, ta wizja gór. A wokół wszędzie natura rozwiera swoje tajniki, taka celowa jest we wszystkiem, w każdym swoim przejawie, że człowiek wglądając w ten cud twórczy Boga, lepszy się czuje, spokojniejszy, doskonalszy.

— I nie tęsknisz za twoim dawnym światem?

— Za muzyką czasem, ale i tę z wiosną i w lecie tak sowicie wynagradza las, szumią drzewa, śpiewają ptaszki, brzęczą muszki, las gra... i z tych tonów właśnie, co się przestrzenią snują, powstały dźwięki ludzkiej muzyki, są to jej pierwotony.

— My też pojedziemy, prawda Lo? Ja przynajmniej nie potrafiłabym oka zmrużyć w tej izbie, podwieziemy cię Janku, a może... namyślisz się i pojedziesz z nami...

— Nie, mamo...

Pochylił się do jej rąk i powtórzył cicho, ale z mocą:

— Nie, mamo.

(Dokończenie nastąpi).

Naraz — podnoszę oczy.

Oblało mnie coś, jak błysk, jak promień, jak szczęście.

Deszcz od godziny przestał mżyć i niebo zaczęło się przecierać. Kotłowanie się chmur, lecz lekkich już i jasnych. Odsłonił się skrawek błękitu, jak rąbek sukni. Zniknął. Po chwili odsłonił się drugi, większy już i na dłuższą chwilę. Nareszcie opadły mgły na dół i olbrzymim, niezmiernym pasem, białe, jak świeży puch, osunęły się u podnóża *Solsteinu*.

Skamieniała poezja szczytów! Wicher turni, zaklęty słowem Boga w wieczne trwanie!

Cud! Cud!

Ponad tym cudem błękit niepokalany.

I słońce.

Na *Brenner* jechałem w radości, nie mogąc oczu oderwać od *Solsteinu*. **Stan. Zagórzański.**

O przyzwoitość na letniskach.

Wnet fale ludności popłyną na wieś. Wieś da jej nerwom wypoczynek i pokrzepienie sił, po wyczerpaniu pracą i życiem w niezdrowych warunkach miasta. A co za to wieś otrzyma? Letnikom zdaje się, że skoro zapłacili za mieszkanie i żywność, to już uczynili wszystko, i nie krępując się żadnemi względami prowadzą swój tryb życia w sposób, jakiegoby się w mieście wstydzili. Panie i panienki ubierają się tak, aby były jak najmniej ubrane, tak chodzą na spacer, do kościoła, do kąpieli rzecznej. W kostjumach kąpielowych w towarzystwie męskiem kąpią się, wygrzewają nad brzegiem strumienia, a nawet nieraz w kostjumach takich, nie zważając na przechodniów, wracają do domu. Dla nich ludność wiejska, czy małego miasteczka, nie istnieje — oni z wielkiego miasta, wyżsi ponad przestarzałe przesądy, torują drogę kulturze i nowym pojęciom i prądom.

Tym paniom pozwalamy sobie przypomnieć, że wszędzie na zachodzie za granicą, policja opiekuje się takiemi osobami, które pozwalają sobie na jakąkolwiek nieprzyzwoitość publicznie, a w kościołach specjalnie do tego przeznaczone organa, wypraszają z kościołów panie nieprzyzwoicie ubrane.

Zwracamy uwagę letników, że obywatelskim obowiązkiem każdego katolika jest, by dawał dobry przykład swojej młodszej i mniej inteligentnej braci i nie uczył zepsucia, a obowiązkiem pań, które jednak uznają potrzebę modlitwy i kościoła, jest przedewszystkiem nie zwracać nieprzyzwoitym strojem na siebie uwagi mężczyzn w kościele i nikogo nie gorszyć.

Jeżeli inteligencja miejska nie zrozumie tego obowiązku, i sama nie będzie przestrzegać moralności i przyzwoitości, może się spotkać z nieprzyjemną i nieprzyjazną reakcją ze strony zgorszonych wieśniaków i mieszczan!

A wszystkich Wiel. Księży proboszczów prosimy o przybicie na drzwiach kościoła ogłoszeń, że osobom nieprzyzwoicie ubranym, wstęp do kościoła jest wzbroniony, wszyscy zaś katolicy obowiązani są stać na straży tego nakazu. **A. T.**

Syn przeklina — matkę.

(Zdarzenie prawdziwe).

Poniższe opowiadanie powtarzam za francuskiem pismem „Le Pélerin“:

Działo się to w Anglji. Pewna matka dogadzała swemu synkowi, wstrzymując się od najlżejszego strofowania malca. Otóż chłopak ten, wyrósłszy na 25 letniego młodzieńca, stał się złodziejem i szubrawcem. Raz, podczas swej zwykłej nocnej wycieczki, został przyłapany przez właściciela domu, którego okradał. Nie namyślając się długo, rzucił się na niego i zamordował go. Władze pochwyciły zbrodniarza i skazały na śmierć.

W wigilję skazania poprosił nieszczęsny o widzenie się z matką. Przybyła biedna kobieta, cała we łzach, a gdy chciała się zbliżyć do syna, by go uściskać, odtrącił ją i tak się odezwał:

„Matko, wiadomo ci, że jutro mnie powieszą za to, że okradłem i zabiłem N. N. Gdzie się tego nauczyłem? Oto w domu, u ciebie. Kradłem owoce, kradłem pieniądze, tyś o tem wiedziała, a nigdy nie zdobyłaś się na to, by skarcić moje błędy! Nie chciałaś mnie naprawiać za młodu. Patrz teraz, jak daleko zawiodła mnie twoja niedbałość! Jutro, matko, bądź obecna przy wykonaniu wyroku, i kiedy zawieszą mi stryczek na szyji, ty sobie powiedz: Oto umiera syn mój jako złoczyńca, ale ja to zawiniłam, ja, nieszczęsna matka. To moja wina... Nie wychowywałam go, jak należy, nie spełniłam swej powinności. Moja to słabość zaprowadziła syna na rusztowanie. Oto słowa, które ci chciałem powiedzieć na pożegnanie... A teraz opuść mnie!“

Nędznik odwrócił się od matki; nie przemówił do niej więcej ani słowa, nawet nie spojrzał na nią...

Tyle francuski tygodnik.

Od matki, od ojca, w wielkiej mierze zależy, jakiem będzie ich dziecko. Jeśli go nie wychowają dobrze, trudniej oprze się złemu, które napotka w późniejszem życiu. Jeśli za młodu pozwolą na kradzieże, na psucie mienia drugich, (dzieje się to zbyt często także u nas, nietylko w Anglji), to w dalszym ciągu życia takie dzieci, wyrósłszy na ludzi, rzucą się na większe szkody; nie uszanują nic, ani waszych rzeczy, ani własności państwowej, ani najświętszych skarbów ojczyzny, ani samego Boga, ukrytego w zakładowej kapliczce... Ostatnie wypadki w Warszawie mówią o tem... A zatem zawczasu uczcie się uczciwości i pracowitości. Co dziecko zabrało nieswojego, niech odda. Niech ochrania przedmioty, które otrzymuje od was, i te, które widzi w miejscach publicznych. Nie wolno zrywać obcych kwiatów, deptać parkowe trawniki.

Na dowód tego, że można nawrócić do dobrego, choćby w tej chwili, bo są jeszcze poczciwcy między nami, oto drobny wypadek: W tej chwili właśnie, gdy piszę, przesyła jakaś nieznana kobieta przez kogoś garnuszek cały w miejsce stłuczonego... Ucieszyłam się! Oby takich sumiennych osób było u nas więcej, coraz więcej! Całe szczęście ludzkie składa się z takich właśnie drobnostek, które świadczą o tem, co mamy w duszy... Oby w niej mieszkała wszelka cnota, jak prawość charakteru, dobra wola,



Tymczasowy rząd prof. Bartla.

dbałość o dobro całego społeczeństwa, wtenczas dopiero nastąpi zmiana na lepsze. **Wtenczas dopiero** odetchniemy swobodną piersią, że można u nas żyć spokojnie i tworzyć i cieszyć się ojczyzną niepodległą i tem, co Bóg daje w takiej obfitości pięknej ziemi naszej: i słonkiem i ciepłem i wszelkiemi bogactwami kraju i tem, co jest w jego narodzie, a co on poniewiera: wszelką zacnością duszy polskiej!

K. Berk.



Ostatnie dni przed wyborem prezydenta minęły w niebywałem napięciu. Po kościołach odbywały się w całej Polsce

błagalne modły,

aby kierujący losami państw i narodów Bóg poprowadził nasz biedny naród polski po drodze roztropności i sprawiedliwości.

Zwolennicy dokonanego rokoszu są w wielkiej części

wrogami katolicyzmu,

co dla olbrzymich mas katolików w Polsce jest krzyczącem ostrzeżeniem. Najgwałtowniejszy krzykacz i wróg to niejaki redaktor „Głosu Prawdy", p. Stpiczyński. Jest on „czeladnikiem" Wielkiej Loży (masońskiej) Warszawskiej. Według gazety „Młot" do tej samej loży masońskiej należą: Lednicki, gen. Krzemiński (ochrzczony żyd Frydman), jego szwagier gen. Górecki. gen. Litwinowicz, b. min. Aleks. Skrzyński, poseł Bogusław Miedziński i inni. P. red. Stpiczyński w swych wprost wściekłych artykułach zachowuje ściśle wskazówki masońskie w robocie dziennikarskiej, waląc w Kościół katolicki, a schlebiając marjawitom, hodurowcom, Imca, metodystom i innym sekciarzom.

Pisaliśmy już, że najgorszym „wynikiem" rokoszu pozostanie straszny przykład zlekceważenia i złamania przysięgi przez twórcę Legjonów. Piłsudski sam to musi odczuwać, skoro w rozkazie dziennym do wojska z dnia 22 maja tak napisał: **„Niech Bóg nad grzechami litościwy nam odpuści i rękę karzącą odwróci..."**

Inaczej myśli pisemko hodurowców „Polska odrodzona", której redaktorem i wydawcą jest „biskup" Bończak.

„Święty to bunt!... Szczęśliwaś i błogosławionaś Polsko, że się w Tobie znalazł buntownik... Bądź uwielbion buncie!..."

Zaiste niezwykła „religja"!

Nic dziwnego, że po katolicku i praworządnie myśląca część społeczeństwa odnosi się z niedowierzaniem do rządców, którzy mają masońskich i ho-bzdu-rowskich obrońców.

Tymczasowy rząd p. Bartla zapowiedział bezstronność w polityce. Piłsudski oświadczył, że jego dążeniem jest utrzymanie równowagi między prawicą i lewicą.

Tymczasem ten „tymczasowy" rząd pousuwał z naczelnych stanowisk bardzo dużo ludzi, nie dając przykładu bezstronności, równowagi i uspokojenia.

Wybór nowego prezydenta odbył się 31 maja. Wybrano p. Piłsudskiego, ale on wyboru nie przyjął, wprawiając w zdumienie nietylko swoich przeciwników, ale i zwolenników. Przy nowych wyborach 1. czerwca **wybrany został prezyden-**

tem p. **Ignacy Mościcki**, profesor politechniki warszawskiej.

W SZEROKIM ŚWIECIE.

Strajk angielskich górników jest stale wielkim wypadkiem dnia. Górnicy nie ustępują, a kopalnie nie chcą płacić więcej.

Anglja ma i inny kłopot. W Egipcie przy ostatnich wyborach poniosła sromotną klęskę. Zwyciężył **Zagloul** pasza, który dąży do zupełnego oderwania Egiptu od Anglji.

Abd-el-Krim został nareszcie pobity. Od r. 1921 ciągła się jego wojenka najprzód z Hiszpanją, a potem z Francją. Początek tego zatargu był błahy: gen. hiszpański w Melilli wypoliczkował w r. 1920 Abd-el-Krima, jako urzędnika w służbie hiszpańskiej. Dumny arab mścił się przez kilka lat, aż mu Francja złamała rogi. Francja dużo zyskała tem zwycięstwem.

Znanego powstańca ukraińskiego, **Petlurę**, żyd Samuel Schwarzbart zastrzelił w Paryżu.

W **Rumunji** przy wyborach zwyciężył rząd. Wogóle w Europie do głosu dochodzi czynnik ładu i porządku, tylko u nas niepewność.

Wujaszek.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Wielogłowy, pow. Nowy Sącz.

Dnia 23 b. m. w uroczystość Zesłania Ducha Św., odbył się u nas wiec katolicki. Zagaił ks. proboszcz Szumowski, po nim zabrał głos p. Zdzisław Jeż. Wykazał on cele Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej i potrzebę ich: wskazał na groźnie wzbierającą falę żydowstwa, którzy nie sieją, ani zbierają, a żyją, lepiej niż my; lepiej niż nasz inteligent, a to wszystko z naszej krwawicy, z powodu braku nieuświadomienia ludu polskiego. Wskazał też na kłótnie i procesy o lada głupstwo, o miedzę nawet, o marną kurę. Po procesie strony wychodzą z pustemi kieszeniami, a napychają je adwokatom w mieście, którzy, gdy kogo dostaną, nie puszczą, dopóki nie wyssają ostatnich soków. A na tem wychodzi najgorzej biedny chłop. Powyższym plagom może położyć kres tylko zdrowe uświadomienie, które nam daje tylko prawdziwie polska, oparta na zasadach katolicko - narodowych Organizacja Stow. Młodzieży Polskiej. Stowarzyszenie uświadomi, nauczy i wychowa młodzież na prawych obywateli.

Gotów!! **Jeden z druhów.**

Sekretarz małej mieściny: Głupie gazety piszą, że prez. Wojciechowski szedł 12 klm. pieszo z Belwederu do Wilanowa. Wielka rzecz, ja szedłem ponad 20 klm., a nie odpadły mi nogi.

Obywatel miasteczka: E, panie! Tu szły nogi, ale tam głowa! To wielka różnica!

KRONIKA

PRZEPIĘKNĄ NOWELĘ zaczniemy drukować w numerze następnym p. t. „Urwisz". Napisał Jan Zarański, autor „Gazeciarki" w numerze wielkanocnym.

PROTESTY PRZECIW ROZWODOM nadesłały w ostatnich dniach: Bochnia, Tyniec, Droginia, Strzemieszyce.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU. Dnia 13 czerwca dokona J. E. Książę-Metropolita Sapieha poświęcenia sztandaru Stowarzyszenia Przemysłowego w Prądniku Czerwonym.

W KRAKOWIE SPALIŁ SIĘ 26 maja magistrat. Wielka i piękna sala obrad zniszczona zupełnie z cennemi obrazami. Pożar powstał prawdopodobnie z krótkiego spięcia elektrycznego lub z zarzuconego papierosa.

KOMITET WYKUPNA KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI W KRAKOWIE widzi się zmuszonym oznajmić, że nie rozsyła kwestarzy do zbierania datków, a osoby trudniące się zbieraniem na cele Komitetu, czynią to bezprawnie i należy je skierować w ręce Policji.

Z OKAZJI JUBILEUSZU św. Stanisława Kostki, przypadającego w roku bież., polecamy obrazy olejne na płótnie malowane, artystycznie wykonane, z wizerunkiem św. Stanisława Kostki, nadające się do ołtarzów kościelnych, Związków i Stowarzyszeń, tudzież domów prywatnych.

Cena obrazu (nieoprawne) zł. 80. Zamówienia przyjmuje Sekretarjat Związku Młodzieży Rękodzielniczej i Przemysłowej w Krakowie, ul. Krupnicza 29, Tel. 2598.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. wikary N.: Jeżeli Przew. Ks. nie chce zająć się rozszerzaniem pism katolickich, do kogoż się mamy zwrócić? Czasy dzisiejsze wymagają ruchu i śmiałości i w tej dziedzinie apostolstwa bardzo ważnego.

F. T., Lwów. Artykuł Pański jest tak przesiąknięty partyjnictwem i nienawiścią, że byłoby zbrodnią wydrukować coś podobnego.

Co czytać?

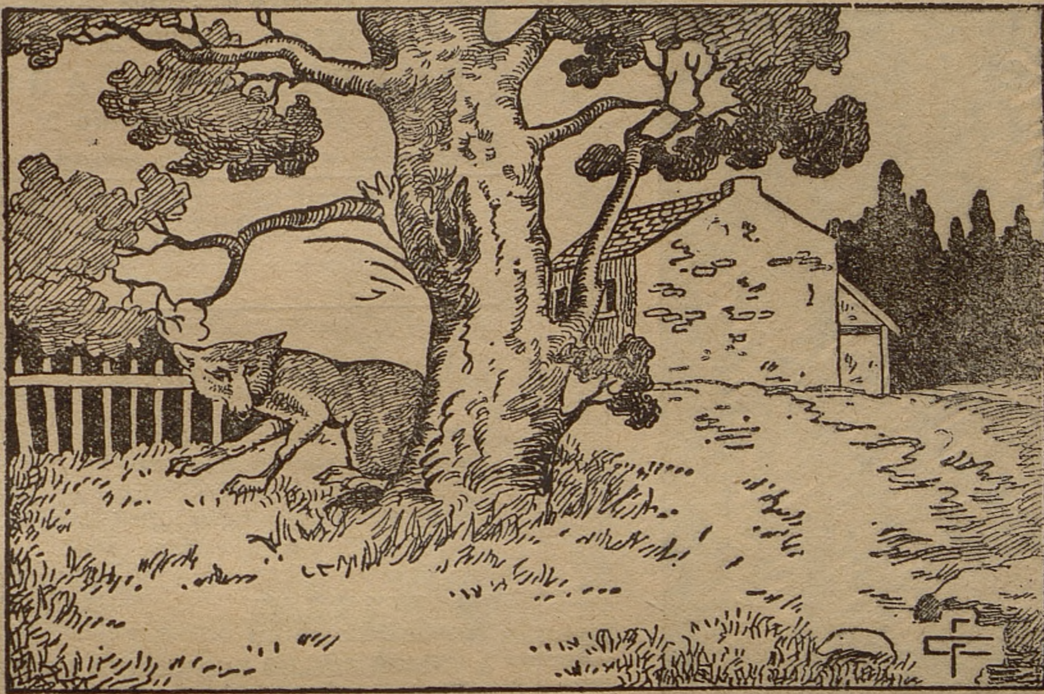
W Administracji „Dzwonu" są do nabycia:

„MOJA DROGA DO POLSKI", napisał ks F. Machay. Stron 260. Niezwykle wzruszająca książka. Uśmiejesz się, szczerze popłaczesz, pokrzepisz ducha zwątpionego. Cena tylko 3 zł.

„WĘŻLISKO ROZPLĄTANE", powieść dla młodzieży i dla starszych. Cena 80 gr.

„POWRÓT DO BOGA", dzieje duszy nawróconej. Ktokolwiek ma wątpliwości religijne i pragnie poznać czar życia duchowego w Chrystusie, musi tę książkę przeczytać. Cena 1.50 zł.

Zagadka obrazkowa.



Lis czatuje na kurę. Gdzie jest?

Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdynand Machay.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.